

Wywiad z JANEM LIT BSKIM

Red.: Miałby być jednym z oskarżonych w procesie KOR-u; mógłby być teraz w tej samej sytuacji co jedenastka z Rakowiec i.e.j. Jak odpowiedział by na ofertę władzy?

Jan Lit Bski: Wydaje mi się, że podobnie jak oni. Uważam, że warunek zniesienia działalności publicznej jest nie do przyjęcia i że nieodwołalne jest stawianie wobec jedenastki konieczności zdecydowania nie tylko o sobie samym, ale także o pozostałych więźniach politycznych.

Red.: Mówisz o moralności, ale przecież jest to również sprawa polityczna.

J. L. B.: Rzeczywiście. O ile przy pro ozytji emigracji odpowiadz nasuwają się same, o tyle oferta zaprzestania działalności publicznej - choć według mnie też powinna być odrzucona - nie jest już tak jednoznaczna. Wchodzi tu bowiem w grę także ocena, o ile na wolności istnieje dziś możliwość działania publicznego o i jakie o typu. A wi zienia nie jest się w stanie tego pędzić. Nie sposób także przewidzieć reakcji społecznej, gdyby doszło do jakiejkolwiek kompromisu. Jedenastka nie ma w tej chwili żadnej możliwości przeprowadzenia rozsądnej kalkulacji politycznej i dlatego jedynym rozwiązaniem jest dla niej odmowa.

Red.: Czy znaczy to, że jesteś przeciwny jakiegokolwiek pertraktacjom w tej sprawie?

J. L. B.: Nie. Wydaje mi się, że rozmowy powinno się prowadzić. Być może bez zgody na z jedenastką nie należało iść tak daleko, jak zrobili to strona rządząca do ich uwolnienia. Zrobiono błąd nie zastęgując opłufi i.e.j. Przed rozpoczęciem negocjacji powinna być możliwość porozumienia z jedenastką i uzyskanie w jakiejś formie aprobaty i.e.j. Niemniej jednak uważam, że rozmowy te należało prowadzić. Nie wolno rezygnować z żadnej inicjatywy zmierzającej do zwolnienia ludzi z wi zienia i ulżenia sytuacji szarych.

Red.: A na jakich - Twoim zdaniem - warunkach mogłyby być przyjęte oferty władzy?

J. L. B.: Od jedenastki każdemu podpisano deklaracji, że na 2,5 roku zrezygnuje z działalności. Takie zadanie jest oczywistym łamaniem prawa. Koim zdaniem w dzisiejszej sytuacji - co jutro może być inaczej - jedynym, co przychodzi BSK i KOR mogliby podpisać, to przyjęcie do wiadomości warunków, na jakich zostali zwolnieni. Czy i postępowanie takie, jak przy zwolnieniu na mocy amnestii, kiedy to im nie podpisywali, że znają warunki na jakich amnestia została ogłoszona.

Drugim warunkiem mogłoby być - ale mówi, to z podjęciem oświadczenia z oświadczenia - zobowiązanie ze strony władzy, że wprowadzi status wi zienia politycznego. Za to cenę można by robić pewne ustępstwa co do własnej działalności, oczywiście tylko własnej. Wydaje mi się, że złożenie jedenastce takiej oferty, zwolnienie wszystkich więźniów politycznych i jedn oświecenie przyznanie statusu wi zienia politycznego - stworzyłoby jakieś realne szanse. Władza rozpoczęła pertraktacje tylko dlatego, że jest dzisiaj w złej sytuacji. Robienie procesu jest dla niej niewygodne, ponieważ nie ma żadnych argumentów; wręcz przeciwnie - argumenty mają w sobie oskarżeni, wszyscy wiedzą, że nie popełnili przestępstw, które im się zarzuca, że są zakładnikami jak wszyscy wi zniowie polityczni. Co więcej, wypuszczenie wi zniów jest koniecznym warunkiem poprawy stosunków z Zachodem, czyli otrzymanie kredytów. Sytuacja, która zmusza władzę do odwołania procesu i podejmowania rozmów z jedenastką, może być przejściowa, natomiast status wi zienia politycznego jest czymś trwałym. Nawet w kraju, gdzie nie ma więźniów politycznych, powinny być zagwarantowane prawa dla nich.

Dzisiaj w Barchewie i w innych wi zieniach przeżywa w nieładkach warunkach wiele osób. Poprawa ich sytuacji, a tym bardziej pewne gwarancje instytucjonalne warte są ustępstw. Można tutaj wysunąć argument, że dzisiaj władza daje prawa wi zniom politycznym, a jutro je cofnie. Rozstrzygniecie, jeżeli będzie się czuć dość silnym, to będzie mogła to zrobić. Ale to z kolei zależy od całej o ruszu "S", od tego, czy będzie on dość silnym, by władza nie mogła wycofać się z praw przyznanym wi zniom politycznym.

Red.: Czy nie obawiasz się, że odrzucenie przez jedenastkę oferty władzy skatwi jej choćby propagandowo, decyzyj o reprezentacji lub procesach?

J.L.: Deportacja wydaje mi się mało prawdopodobna. Po pierwsze ze względu na opinię publiczną na Zachodzie. Byłoby to zbyt jawnym łamaniem prawa. Nie ma też w tej chwili na świecie demokratycznego państwa, które z ochotą by się, przynajmniej w pierwszym etapie, przysięga deportowanymi. Po drugie, wyrzucenie z kraju przestępców i kradzieżników władza ostentacyjnie przyznaje, że nie może przeprowadzić procesu, bo się ich boi. Ponadto deportacja niewątpliwie wzmocniłaby emigrację, byłaby wprowadzaniem do powstania silnej polskiej reprezentacji na Zachodzie. Jedyną plus dla władzy, że do pomocy na się tych jednostek ludzi, dla tej deportacji władze się też z innym niebezpieczeństwem. Gdyby władze raz się na to zdecydowały, wówczas istnieje prawdopodobieństwo, że przynajmniej wyrzucenie z kraju, byłoby to otwarcie nowej granicy, możliwości.

Co do procesów "Solidarności" i "Głuchych", to odwołano je, a następnie proponując wyjazd rząd przyznał się, że nie może ich teraz przeprowadzić. Jednakże nie oznacza to wciąż, że gdyby sytuacja się zmieniła, np. przy dalszym wzmocnieniu napięcia międzynarodowego, władze nie zdecydowałyby się pokazać aliantom i światu, że procesy by sobie jeszcze niecojako to ostatni element by wciągnąć ludzi z więzienia. Dlatego są one takie ważne. Jednak bardzo prawdopodobne wydaje mi się, że do lipca ogłoszona zostanie amnestia, na co cyklicznie władze wyjdą.

Red.: Dlaczego niecojako władzy w tym są wywołane, jak wiadomo teraz, przed 17-tym czerwca?

J.L.: Najprawdopodobniej władzy chodzi o to, aby przed wyborami wzmożenie swojej pozycji. Widać się jednak wyszło, że dzisiaj zwołanie jeden z nich na jesiennych warunkach i z takimi gwarancjami, że jakie to władze stać - tam zawsze dosyć szkodliwy - byłoby wielkim sukcesem. A żadnym wypadku nie wchodzi to podległoby władzy przed wyborami, nie zmieniałyby sytuacji, a bogactw.

Red.: Czy w układach w sprawie i z tą jednostkami na kompromis nie byłoby zamiaru symbolu na obraźliwy sukces polityczny?

J.L.: Sprawa rozstrzygnięcia, jakia byłoby konsekwencje takiej zmiany. Tak, kalendarz, można jednakże przedstawić z wolnością, natomiast oczywiście nie można powiedzieć, że jest to nie. Władze oni sami nie chcą się, a nie chcą zastanawiają, ale ja im wydaje mi się, że dają odpowiedź. Albo nie chcą to jednak, że nie chcą przeprowadzić takiej politycznej kalkulacji; czy ich zoda do pewien kompromis nie byłoby dla rządu "S" korzystna.

Red.: A jak Ty się w tym wszystkim czujesz?

J.L.: Żalowię. Z jednej strony chciałbym być z nimi, z drugiej - z stanem przemocą, że może być, aby nie wrócić z przepustką do więzienia, była siłowna.

/Lpocznik Kucharski nr 66/